Rosnowska, Janina

# "Pamiętnik dla płci pięknej" jako trybuna aluzji politycznych

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 20/1, 41-65

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XX 1
PL ISSN 0137-2998

JANINA ROSNOWSKA

# „PAMIĘTNIK DLA PŁCI PIĘKNEJ" JAKO TRYBUNA ALUZJI POLITYCZNYCH

Dwutygodnik ten, wychodzący od początku 1830 r., założyła grupa zaprzyjaźnionych studentów Uniwersytetu Warszawskiego: Konstanty Gaszyński, Dominik Magnuszewski, Stanisław Egbert Koźmian, Konstanty Danielewicz i inni[1].

Periodyk przeznaczony dla kobiet, periodyk literacki, literatura dotykająca polityki — to wszystko w Warszawie zjawiska nierzadkie, gdy po zamachu Sanda, po kongresie Świętego Przymierza w Opawie po kilku latach względnie swobodnego głoszenia konstytucjonalizmu przez prasę Brunona Kicińskiego została w 1822 r. ustanowiona w Królestwie Polskim cenzura. Już w 1821, po zamknięciu przez władze „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego" Kicińskiego, zaczął on drukować literacką, przeznaczoną dla kobiet „Wandę", z przewagą w niej wierszy, z pominięciem publicystyki.

Nie publicystami, lecz literatami, przeważnie poetami, byli autorzy „Pamiętnika dla Płci Pięknej". Dlatego analizując aspekt polityczny utworów pomieszczanych w tym piśmie, nie możemy pominąć — przynajmniej wstępnie — problemów literackich, gdy wiążą się one z taką czy inną postawą wobec przygotowywanego listopadowego wybuchu oraz wyrażają tę postawę za pośrednictwem środków poetyckich.

Pisząc o aluzjach w krajowej poezji Maria Janion cytuje takie zdanie Juliana Klaczki w związku z wolnościowymi ideami Edwarda Dembowskiego: „Przy surowości rosyjskiej cenzury mogło to znajdować swój wyraz raczej w aluzjach, niż mogło być rozwijane, ale długi ucisk przyuczył już Polaków do tego, aby rozumieć owe hieroglificzne pismo, które pod obojętnymi słowami ukrywało nabrzmiałe treścią idee, kiedy to jeden myślnik częstokroć więcej mówił niż myśl, znak zapytania za-

---

[1] S. E. Koźmian, *Żywot i pisma Konstantego Gaszyńskiego. (Ze wspomnień...)*. Przedruk z „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk [Poznańskiego" 1872], s. 5.

wierał odpowiedź, a błąd drukarski wprowadzano z rozmysłem — a Dembowski był mistrzem w tym cygańskim języku wolności"[2].

Aluzyjność w „Pamiętniku dla Płci Pięknej" była inna. Bardziej niż w pojedynczych słowach, znakach zapytania, umyślnych drukarskich błędach, choć i to było, zasadzała się na poetyce immanentnej utworów całych. Wynikało to z literackiej sytuacji przed rokiem 1831 — z politycznego, społecznego podłoża walki (powierzchownie tylko literackiej) klasyków z romantyzmem, z tegoż podłoża walki z romantyzmem sentymentalistów. Zwłaszcza to drugie było istotne na łamach „Pamiętnika", któremu jako pismu studenckiemu patronował sekretarz Uniwersytetu — sentymentalista, idyllik Brodziński.

O romantycznej warszawskiej publicystyce literackiej napisze Józef Bolesław Ostrowski już podczas powstania: „Nie mogąc mówić o zewnętrznej, obywatelskiej, politycznej wolności, mówiliśmy o wolności ducha, o wolności sztuki, o koniecznym pożegnaniu przeszłości i podań, ogłaszaliśmy, że przed nami przyszłość niezmierna, przerażająca, wzniosła i zachwycająca"[3].

O postawie Brodzińskiego stwierdza Alina Witkowska, że idylla, w jakiej duchu i stylu tworzył i jakiej filozofię propagował, miała urabiać wizję świata „antyrewolucyjną, nie zakłóconą buntem"[4]. Toteż autorzy „Pamiętnika dla Płci Pięknej" w zależności od stanowiska, jakie zajmowali wobec przygotowań do powstania, stosowali w swych wierszach albo poetykę „rewolucyjnego" romantyzmu, albo antyrewolucyjny idyllizm. Dużą przy tym rolę grały motywy przyrody[5], które dzisiaj mogą się nam wydać błahe, epigońsko wtórne, wtedy natomiast stanowiły deklarację tyleż literacką, co światopoglądową, polityczną — deklarację tym bardziej znamienną, że nawiązywały do znanych utworów romantycznych lub idyllicznych.

Bliższy sentymentalizmowi formą, ale pod względem polityki romantyk — to najobficiej piszący późniejszy pieśniarz powstania Rajnold Suchodolski. Posługiwał się on w „Pamiętniku" ludową konwencją piosenki czy ballady, występującymi w nich motywami wojaków, wojaka i dziewczyny, wojaka i konia, ale zawsze w związku z aktualnymi zdarzeniami, które wybuch powstania zdawały się przybliżać. Jednocześnie był Suchodolski zabezpieczony przed cenzurą — zabezpieczony, ponieważ w „Pamiętniku" zamieszczano wiele tłumaczonych pieśni ludo-

---

[2] M. Janion, *Poezja w kraju. Próba syntezy*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, t. 1; *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831—1863*, Warszawa 1975, s. 44. Janion cytuje za: M. Grabowska, *Julian Klaczko o Edwardzie Dembowskim. (Z notatek na marginesach t. 7 „Nowego Korbuta")*, „Pamiętnik Literacki", 1970, z. 1, s. 242—243.

[3] „Nowa Polska", 1831, nr 1 (artykuł wstępny).

[4] A. Witkowska, *Wstęp*, [w:] K. Brodziński, *Wybór pism*, oprac. A. Witkowska, Wrocław 1966, s. LXX.

[5] A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1977, s. 130.

wych obcych, co szczególnie odpowiadając Brodzińskiemu, usypiało także jego czujność. Podobnie posługiwanie się poetykami innymi — sentymentalną literacko i romantyczną, już tak spopularyzowanymi, aluzyjną wymowę wierszy zamieszczanych w „Pamiętniku" zacierało zarówno w oczach cenzorów, jak i czytelników, nie wtajemniczonych w działanie spiskowe.

W poetyce i duchu romantycznym pisał w „Pamiętniku" zwłaszcza Danielewicz, który fragmentami swej amorficznej powieści poetyckiej *Wędrowiec* dyskutował z zależnymi od autora *Wiesława* wierszami Gaszyńskiego i z cyklem *Dumań*, jakie przypisujemy Magnuszewskiemu[6] i jakie były w pewnym stopniu ambiwalentne zarówno pod względem poglądów na ruch zbrojny, jak i pod względem poetyki.

Redagowała „Pamiętnik dla Płci Pięknej" koleżeńska grupa. Wydaje się, że również w pozaliterackiej rzeczywistości prowadziła spory i o politykę, i o poetyki, że wynikiem przeczytania utworu jednego z nich i sporu powstawały potem utwory dla „Pamiętnika" inne.

Najwięcej drukował w nim Gaszyński. Do czasu politycznej śmiałości tego periodyku podpisywał go wraz z Leonem Zienkowiczem jako wydawca. To Gaszyński prawdopodobnie z sekretarzem Uniwersytetu załatwiał sprawę wydawania studenckiego pisma, uzgadniał z Brodzińskim przeznaczenie go „dla płci pięknej", co miało separować je od tematyki, jaka bliska była młodzieży, pobudzonej Sądem Sejmowym.

Rozpoczął Gaszyński pierwszy numer „Pamiętnika" swoim tłumaczeniem *Godności kobiet* Schillera — mistrza autora *Wiesława*. Kobiety były „godne" nie tylko dlatego, że inne od gwałtownych erotycznie mężczyzn. Mężczyźni także publicznie działają:

Niespokojne męża ramie,
Zgubną siłą wszystko łamie.
Dziki, idzie bez wytchnienia
Śliską drogą przeznaczenia.
Co dziś stworzył, jutro kruszy.
[ . . . . . ]
Ale kobiéta[7] kochająca, tkliwa,
Chwilowe kwiaty cichszéj chwały zrywa,
A pod jéj ręką żaden kwiat nie ginie:

---

[6] Dowód autorstwa znajdzie się w przygotowywanej przeze mnie monografii *Dominik Magnuszewski*. W spisie rzeczy figuruje jako autor tych wierszy L. Zienkowicz, jednak jego *Dumanie* jest oznaczone czterema gwiazdkami i nie dorównuje artystycznie cyklom *Dumań* erotycznych, później politycznych, autorstwa najpewniej Magnuszewskiego.

[7] Zachowuję tu i gdzie indziej w wierszach pisownię zgodną z pierwodrukiem, kierując się tezą teoretyków literatury, że w poezji są semantycznie istotne fonemy, podobnie jak pauzy (jeśli uwzględnić tu to tylko, o czym mówi ortografia).

Wolniéj działając, choć w szczupłym zakresie,
Bogatsze plony z swych nauk odniesie[8].

W niepowolnym działaniu mogła skruszyć byt Królestwa autonomicznego zapalczywa młodzież.

W tym samym numerze pierwszym Gaszyński wydrukował wiersz o śmierci żołnierza pod Raszynem — wiersz w stylu *Pieśni rolników* Brodzińskiego, lecz nie tych sprzed 1821 r., które mówiły o nadziei na walkę wyzwoleńczą. *Śmierć żołnierza* Gaszyńskiego była żałobną piosnką o koniku wracającym z wojny bez jeźdźca, o grobie.

Z *Godnością kobiet* i ze *Śmiercią żołnierza* Danielewicz dyskutował już także w pierwszym numerze. We fragmencie początkowym *Wędrowca* bohater tytułowy prosi gęślarza:

O nieszczęśliwych śpiéwaj mi kochankach
Lub jak waleczni bez zadrżenia giną,
Gdy z wrogiem w dzikich spotkają się szrankach,
A łzy mi z oczu żałośnie popłyną. (I, 7)

Gęślarz odpowiada słowami więcej niż „żałosnymi" — słowami, które przypominają rzeź Pragi:

Ty bojów pragniesz! o, ja znałem boje!
Bo za Ojczyznę walczyłem wiek długi,
Bom widział śmierci otwarte podwoje,
I krwi niewinnéj kurzące się strugi.
Padał ofiarą i starzec, i dziécię.
Ognie mordercze płonęły do koła;
Lecz nikt opisać tych zbrodni nie zdoła,
Bo straszniéjszego nic nie było w świecie. (I, 7)

Dalekie stało się to od żałobno-sentymentalnej *Śmierci żołnierza.*

Numer drugi rozpoczął Gaszyński od dyskusji szerokiej z romantyzmem — głównie z ideami Mickiewicza — w dłuższym wierszu *Młodość.* Koncepcja tego utworu polegała na podziale młodości na wiek dziecinny, młodość bujną i młodość dojrzałą. Dzieciństwo to naturalnie sielanka. Młodzieniec już mógł przypominać farysów. We fragmencie wiersza mówiącym o młodzieńcu nawiązywał Gaszyński do utworów Mickiewicza — dynamicznością stylu, słownictwem, ideami. Po to jednak, by wbrew temu dać przewagę sentymentalizmowi. Młodzieńczość to okres wcale nie najlepszy. Człowiek, przykuty z przyrodzenia do ziemi, nie powinien ulatać w wątpliwe regiony:

Jego dusza bujając nad tych mórz otchłanią
Goni za obrazami obłędnych mamideł,
Kiedy ciało śmiertelne nié ma rączych skrzydeł,
By się mogło wzbijać za nią. (I, 50)

---

[8] K. Gaszyński, *Godność kobiet. Z Schillera,* „Pamiętnik dla Płci Pięknej", 1830, t. 1, s. 2. Dalej po cytacie podaję liczbą rzymską tom „Pamiętnika", arabską — strony

Dobra jest dopiero, przychodząca po bujnej młodości, młodość dojrzała. Określając ją w duchu idei sentymentalnych, Gaszyński pisał o „tkliwym uścisku przyjaźni", która „próżnymi ułudami nie mami", o tym, że „stały umysł żadnej nie ulegnie zmianie", że przy zachowaniu „stałego umysłu" dojrzały młody człowiek po horacjańsku „i na gruzach świata niewzruszony pozostanie". Wprawdzie:

Z objęć najdroższych istot się wyrywa,
Biegnąc tam, kędy głosem ojczyzna go wzywa,
Obywatelska palma lub rycerski wieniec! (I, 52)

Konwencjonalność ostatniego wersu, a zwłaszcza przywołanie „palmy obywatelskiej" świadczą jednak, że był Gaszyński daleki od postulatu aktualnej wyzwoleńczej walki.

Kiedy 1 lipca wydrukował *Śmierć Stefana Czarnieckiego*, stał się zależny od narodowych dum Niemcewicza — od *Śpiewów historycznych*. Tym razem powiedział jednak więcej od starego pisarza, powiedział w duchu nastrojów irredenty przełomu pierwszego i drugiego półrocza 1830.

Młodzieniec w dumie Gaszyńskiego śpiewa nad łożem gotującego się na odejście hetmana:

Nasze błonia umajone,
Krwią naddziadów uroszone
Najechały obce wrogi;
Lecz Polacy jeszcze żyją,
Polskie serca jeszcze biją,
Daléj, koniu białonogi!
Nasze żony, nasze matki
Płaczą tuląc drobne dziatki.
W więzach jęczy kraj nasz drogi;
Lecz w mym sercu ogień pała,
Szabla jeszcze nie stępiała,
Daléj, koniu białonogi! (III, 7)

*Śmierć Czarnieckiego* była jednak jedynym wierszem, w którym Gaszyński odważył się na aluzje narodowowyzwoleńcze. Cenzura skreśliła jakiś fragment, interweniował może Brodziński i potem właśnie Gaszyński przestał podpisywać „Pamiętnik" jako wydawca.

W tymże numerze, w którym ukazała się duma o śmierci Czarnieckiego, Danielewicz drukował *Dumkę Zaporożca*, w której aktualną sprawę polską ukrył pod tematem siedemnastowiecznego powstania chłopów ukraińskich:

Dużo lacka hołota
Ma ubiorów i złota,
Dzielną bronią ładowne ma wozy.
Ale ród ten padalczy
Zaporożców nie zwalczy,
Mnogie swoją zaleją krwią stepy.

[. . . . . .]
Daléj hurrach! mój koniu,
Po Czechryńskiém pędź błoniu,
Już Kudackie spostrzegam wieżyce.
Wszak ty nie znasz, co strachy,
Dalej żwawo na Lachy,
Dziś nie jedną skruszymy przyłbicę (III, 11, 13)

Pomiędzy dumą Gaszyńskiego a współbrzmiącą z nią *Dumką Zaporożca* wydrukowano *Dumanie piérwsze. Świt,* owo jedno z *Dumań,* w których Magnuszewski — prowadząc dialog literacki — był bliższy *Godności kobiet* Schillera, lecz przecież i zapał *Śmierci Czarnieckiego* oraz *Dumki Zaporożca* nie pozostały bez wpływu na niego.

Zeszyt „Pamiętnika" z 1 lipca bardzo odbijał od zeszytów poprzednich. W Warszawie wiedziano o politycznej atmosferze w Paryżu, zapowiadającej rewolucję i budzącej nadzieje Polaków.

Donos szpicla już z czerwca cytuje Jerzy Łojek: „Opowiadają w mieście, iż kilka osób otrzymało listy z Francji, w których donoszą o wielkim niezadowoleniu społeczeństwa, panującym w tym kraju, które kieruje się przeciw monarsze, że wywołało to już pewne niepokoje i że należy się spodziewać, iż będzie można jeszcze z tego skorzystać"[9].

*Świt* Magnuszewskiego był odpowiedzią na czerwcowe wieści z Paryża, na wyzwoleńcze echa w Warszawie.

W tytule słowo „piérwsze" było ważkie. Wyodrębniało nowy cykl *Dumań* od wcześniejszego erotycznego. Autor nastawiał się wyraźnie na reagowanie tym cyklem nowym na rozwój wypadków politycznych.

Ważki był również człon tytułu: *Świt.* W motywach pór dnia kolejnych miał Magnuszewski aluzyjnie wyrażać tę swoją reakcję. Charakteryzuje cały cykl poetyka sentymentalna, sentymentalny paralelizm spraw ludzkich i przyrody, elegijność, zaprzeczająca buntowi, zrywowi powstańczemu, ale zarazem wprowadzanie grozy, tragicznego nieszczęścia — które mogą dotyczyć i przeminionego czasu represji po dekonspiracji w 1826 r., po wyroku łagodnym Sądu Sejmowego, jak i klęski powstania dopiero oczekiwanego. Poeta pragnie „świtu" wyzwoleńczego, odmłodzenia skalanej przez reakcję rzeczywistości, ale boi się klęski:

Otóż obraz pokoju, jedności i zgody!...
O zasypiaj spokojnie, nędzny rodzie ludzi.
[. . . . . .]
Zasypiaj!... Słodką świtu upojona wonią,
Niech wytchnie pierś po jękach, oschną po łzach oczy,
Byś znowu, gdy cię losy postawią nad tonią,
Lub niedola żelazną przywita cię dłonią,
Miał piersi pełne westchnień i łez pełne oczy.
Albo wstań!... i wlepiwszy ciekawe źrenice

[9] J. Łojek, *Studia nad prasą i opinią publiczną w Królestwie Polskim (1815—1830),* Warszawa 1966, s. 274—275.

Przypatrz się, jak w świtaniu natura młodnieje,
Może ci świat odkryje swoje tajemnice,
Może nowych czuć trysną w sercu twém krynice,
I w martwéj myśli zbudzą uśpione nadzieje.
[ . . . . . ]
Tak i ja, przy świtaniu dni mojego życia,
Widziałem tylko przyszłość pogodną, wesołą,
I o rozkoszach świata marzyłem z powicia,
Bo mi nadzieje wpośród przyszłości ukrycia,
Wieńcem szczęścia ozdobne wskazywało czoło.
Lecz jak mię srogo zawiodła! [ . . . . . .
. . . . . ]
Tak, niestety!... dziś wszystko do ciebie się śmieje!
Zachwyca cichość świtu, wzrusza szum potoku,
A któż zgadnie... czy jutro, gdy zgasną nadzieje,
I rozpacz w kielich życia jad trucizny wleje,
Znajdziesz dość w piersiach westchnień, dosyć łez w twem oku. (III, 9, 10)

Nadzieje młodzieńczego czasu to z pewnością nadzieje związane z liberalizmem Aleksandra I — nadzieje jednak już wtedy zawodne. Rozpacz miało przynieść niepowodzenie powstania.

Czy może podczas zebrań współredaktorów „Pamiętnika" padały w sporach zdania, jakie usłyszy potem jeden z nich: Leonard Rettel, co prawda już po nocy 29 listopada i w innym środowisku:

Oburzało [...] moje sumienie, kiedym słyszał poważnych ludzi mówiących do mnie jako do jednego z tych, którzy w Nocy Belwederskiej brali pewien udział: „Okryjem was wieńcami, popiersia wasze i imiona ryć będziem w marmurze, jeżeli ta wojna pójdzie szczęśliwie, ale nie przestaniem was przeklinać na wieki, jeżeli to wszystko na złe się obróci"[10].

Listy w zacytowanym donosie szpiega otrzymywali prawdopodobnie przede wszystkim sprzysiężeni Wysockiego, którzy mieli kontakty z Francją. Tylko że policja nie wiedziała o Sprzysiężeniu.

Rettel — młody bardzo, zaledwie osiemnastoletni absolwent Liceum Warszawskiego, student pierwszego roku — był przywódcą jednego z trzech studenckich kółek, które ze Sprzysiężeniem współdziałały. To on z pewnością przekształcił periodyk „dla płci pięknej" w trybunę aluzji. Był współautorem „Pamiętnika".

Stwierdzi wprawdzie Rettel, że współdziałanie studentów z Wysockim rozpoczęło się dopiero po rewolucji lipcowej. Nieco dalej jednak pisze:

Uważałem rokiem już pierwej, że wojskowi, z którymi się zaprzyjaźniłem, jak porucznicy: Aleksander Łaski i Baczyński, podoficerowie: Poniński i Banczakiewicz z gwardii grenadierów, bez otwierania się jeszcze zupełnego badali mię i chcieli zachować i przedłużyć ścisłe ze mną stosunki. Zapewnieni o moich uczu-

---

[10] L. Rettel, *Zamiast przedmowy*, [w:] P. Wysocki, *Pamiętnik o powstaniu 29 listopada 1830*, Paryż 1867, s. 3. Dalej numer strony w nawiasie po cytacie.

ciach patriotycznych i o mojej gotowości do czynu, od ogólnych pojęć przechodzili pomału w rozmowach do coraz bliższego kreślenia swoich zamiarów; znalazłem się zatem wtajemniczony do wszystkiego. (9—10).

Pod znamiennymi pod względem aluzji utworami w „Pamiętniku" nie pojawiło się zrazu — z ostrożności[11], ze względu na kontakty — nazwisko Rettla. Musiał zresztą „Pamiętnik" przejść ewolucję od swojej pierwotnej karnawałowo-erotycznej tematyki, właściwej z początku dla periodyku „dla płci pięknej"[12].

Felieton o końcu karnawału, na poły satyryczny, wydrukowano 1 marca. Piętnastego tegoż miesiąca Gaszyński rozpoczynał zeszyt wierszem *Trzy natchnienia*. Dawała je natura, kochanka, lecz także ojczyzna. W typowy dla Gaszyńskiego sposób jednak nie wyszedł on tu jeszcze ze sfery elegijnej ku aktualności:

Trzecią gwiazdą to czucie święte
Z mlekiem wyssane, z życiem poczęte,
Ojczyzna jego podnietą:
W kim się ten boski ogień nie żarzy,
Wzruszyć strón lutni niech się nie waży,
Nie jest, nie będzie poetą.

Bo śpiéwak lutnię biorąc do ręki,
Gdy z brzmiących strón jéj cichémi dźwięki
Harmonijne łączy pienia:
Ojczyzna tylko ogień roznieci,
Skrzydłem miłości tylko uleci
Z ziemi w krainę marzenia. (I, 218)

W zeszycie tym samym Rajnold Suchodolski wydrukował stylizowaną ludowo balladę o dziewczynie i „hułanie", wprawdzie podczas dawnej wojny tureckiej, jednak samo mocne słowo „hułan" kojarzyło się ze wspaniałą kawalerią „kongresowego" Królestwa, zaś wojna z orężem, o jakim marzył już Rettel, a najpewniej i wtajemniczeni: Suchodolski oraz Danielewicz.

Również w tym samym numerze autor nie podpisany[13] — może Kazimierz Władysław Wójcicki — w prozie pod tytułem *Oblężenie Warszawy roku 1658* opowiadał o bohaterskiej, walczącej w zbroi rycerza

---

[11] W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1925, s. 58 (dalej numer strony w nawiasach).

[12] W Warszawie na przełomie 1829/30 r. nastąpiło odprężenie, kiedy Mikołaj I zatwierdził nareszcie łagodny wyrok Sądu Sejmowego i wracali niektórzy więźniowie wywiezieni do twierdzy Petropawłowskiej. Fryderyk Skarbek napisze: „Rok 1830 zaczął się wesoło, wyprawiano po domach prywatnych tańcujące wieczory i bale kostiumowe, chciano wyraźnie nadgrodzić sobie dwa karnawały poprzednie" (*Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878, s. 146).

[13] Drukowano w „Pamiętniku" prozę bez podpisu najpewniej ze względu na drastyczną sytuację Zygmunta Krasińskiego, którego kilka powiastek romansowo-makabrycznych znalazło się w tym periodyku.

Jadwidze Solnickiej; w dziale „Nowiny i wiadomości naukowe" cytowano wydawniczą anonimową nowość: *Legionista wracający do Polski roku 1815*, niewiele co prawda wartą literacko, ale sławiącą walkę zbrojną, pragnienie kobiet udziału w niej „natychmiast"[14].

W połowie kwietnia Suchodolski drukował bardzo znaczący przekład pieśni nowogreckiej *Skon wodza Kleftów:*

Na granicy wolnéj ziemi
Pochowajcie mię w żałobie,
Żebym walczyć z wrogi memi
Nie zapomniał w zimnym grobie.

Tylko zróbcie go wysokim,
Żebym stojąc mógł zabijać,
Tylko zróbcie go szérokim,
Żebym mieczem mógł wywijać. (II, 149—150)

Jeszcze jednak Sprzysiężenie Wysockiego nie myślało o wystąpieniu. Piętnastego maja w *Drugiej pieśni gęślarza. Z poematu Wędrowiec* dawał Danielewicz wyraz zawodowi; w metaforze kamiennego słupa z zatartym napisem przedstawiał męczące dla młodych milczenie spiskowego podziemia:

Młodości! gdzież twoje siły,
Gdzież twe wdzięki czarownicze,
Co tak anielsko łudziły
Poety serce dziewicze?
Gdzież jesteś, o chwilo święta,
Gdy mię na skrzydłach natchnienia
Rzucała w odmęt stworzenia
Jakaś siła niepojęta?
[ . . . . . ]
Młodości! choćby na chwilę,
Nim zamknę martwe powieki,
Pozwól mi twego natchnienia,
Blaskiem gasnącéj pochodnie
Niech jeszcze zaświécę godnie,
Żarem boskiego płomienia,
A potém zgasnę na wieki. (II, 89, 91)

Dopiero gdy w „Pamiętniku" już dano aluzyjnie wyraz wieściom o wzburzonej Francji, wieściom wzbudzającym nadzieje Polaków, w drugim numerze lipcowym Danielewicz w nowej *Pieśni gęślarza* przytaczał znamienny dialog młodzieńca i Zoryny, kochającej go córki wojewody, lecz już żony innego. Oto czeka na Bohdana, wyruszającego na wojnę, „konik kary", lecz Bohdana zasępia bajroniczny pesymizm.

---

[14] Fragment *Legionisty* wybrany był dobrze przez redaktorów „Pamiętnika". Gdzie indziej w utworze tym autor prawdopodobnie przez wzgląd na cenzurę nazywa Aleksandra I „Bóstwem pokoju" i więcej jeszcze pisze w tym duchu.

Czy była to odpowiedź na *Świt*, na *Dumanie drugie*. *Poranek* w tymże zeszycie? Prawdopodobnie.

Zoryna mówi:

O, jeśli czujesz męzkiéj krwi bicie,
Patrz!... grozi Polscze wróg dziki,
Lubéj ojczyźnie nieś twoje życie
Z mężnémi połącz się szyki.

Młodzieniec w niebo spojrzał ponuro,
Szabla szczęknęła u boku,
Zadrżało strusie u czapki pióro
I płomień błysnął mu w oku.
Chceli szalony pohańców roty
Sam jeden szablą wytropić,
Czy zdradą podejść wrogów namioty
I w wodzu sztylet utopić?
Próżny twój zapęd, bo młode siły
Znikną nie długo, tak właśnie,
Jak błędny płomyk u stóp mogiły
Zapłonie chwilkę i zgaśnie. (III, 59—60)

W *Poranku*, zaraz po tym fragmencie *Wędrowca*, autor posłużył się znowu motywami przyrody ujętymi sentymentalnie. Jednak także znowu motywami ponurych: „mgły", „burzy", „ciemności nieprzejrzanej" przestrzegał przed klęską planowanego powstania.

O dyskusji *Poranku* z fragmentem *Wędrowca* świadczy użycie przez Magnuszewskiego porównania homeryckiego, jakie jest i u Danielewicza. U niego ostrzega porównanie przed „schorzałością" wątpiących w zwycięstwo, u autora *Poranku* — przed nieszczęściami przegranej.

W tymże numerze z 15 lipca nie podpisany autor prozy *Łazienki królewskie w Warszawie. Z listów do Bronisławy S^x* — może znowu Wójcicki — cytował z wiersza Trembeckiego passus o pomniku króla Jana:

Już widzę, jako wdziawszy hart niezłomnéj zbroje
Zmiata z karków niewiernych odęte zawoje,
A posoką i prochem ozdobnym okryty,
Tratuje zdarte członki końskiemi kopyty.

Na wzrok jego ogromny, na blask płytkiéj stali,
Kupami się od Wiednia zbita gawiedź wali;
Stoi zdrętwiały Dunaj, że na bystrym grzbiecie
Most mu z trupów usłany prawne barki gniecie. (III, 84—85)

Prozaik dodawał:

Niepodobna ci wyrazić uczucia, jakie budzi w sercu Polaka ten pomnik bohatera naszego, gdy raptownie ukazuje się wpośród czarującej ustroni. (III, 85)

Zanim został wydrukowany zeszyt z 1 sierpnia, w Paryżu rozpoczęła się rewolucja. Jednak w Warszawie dowiedziano się o niej dopiero

7 sierpnia[15]. Danielewicz, nieświadomy wybuchu, pisał nowy fragment *Wędrowca*, rozżalony zawodem:

Duchu ożywczy! po cóż nadaremnie
Do moich piersi chcesz się wedrzéć siłą?
Żadnéj już iskry nie wynajdziesz we mnie,
Którą by twoje tchnienie obudziło. (III, 97)

Suchodolski znowu nie stracił ufności w nadchodzące wydarzenia, które miały wstrząsnąć nie tylko Francją. Pisał o „hułanach" już nie w związku z dawną wojną z Turkami, lecz przyszłą:

Już i strzelcy przeciągnęli,
I hułani przelecieli,
Pozwól, pozwól, matko miła,
Bym hułanów dogoniła! (III, 104)

*Południe. Dumanie trzecie*, wydrukowane zaraz po *Pieśni* Danielewicza, tchnęło pesymizmem, ale nie w związku z odwlekaniem się rewolucji w Paryżu, tylko z jej przewidywaniem, z przewidywaniem ruchu zbrojnego w Polsce:

Ach! ja mego południa nie widziałem jeszcze,
A już schylam na piersi utrudzoną głowę;
A w głębi serca czucie odzywa się wieszcze,
Żem dopiéro nieszczęścia doznał przez połowę,
Że przyjdą gromy, pioruny i burze
I ja z mą wytrwałością zniknę w cierpień chmurze.

O! przychodź, sroga jędzo! i twą paszczą wściekłą
Wysącz téj krwi na próżno w żyłach wrzącéj szczątek
I sprowadź do méj duszy srogich zgryzot piekło;
Oddany udręczeniom, zrzeknę się pamiątek
I zapomnę, żem kiedyś błąkał się po świecie,
Jako matce od piersi odrzucone dziecię.

Albo przyjdź!... i ze drżeniem poglądaj zdumiona,
Jak śmiertelnik! z piekielnéj najgrawaj się zdrady;
I okiem zjadłéj żmii przebij się w głąb łona,
I resztkę życia zatruj podalczémi jady.
A potém patrz!... jak jeszcze ludzką siłą dumny
Będę stał niewzruszony jak grobów kolumny. (III, 102)

W numerach dalszych już *Dumań* nie było. Czy ich dawnemu autorowi przypisać mamy rozważania o świeżym przekładzie przez nie wymienionego tłumacza *Wallensteina* Schillera i podanie do druku w tym tłumaczeniu dialogu starego Piccolominiego z Maksem?

[ . . . . . .
. . .] wojna, synu, nie jest celem wojny.
Olbrzymie czyny gwałtu i przewagi,

[15] Łojek, *op. cit.*, s. 287.

te plany aniżeli studentom nieoględnym, potem aresztowanym. O wczesnym wtajemniczeniu Rettla świadczy to, co napisze po latach:

Z nowych związkowych Ludwik Nabielak, niedawno sprowadzony z Galicji do redakcji „Dziennika Powszechnego Krajowego", okazał się najniecierpliwszym na zwłoki ustawne i wahania się tych, co całym kierowali związkiem, i bardzo żywo zapytywał Piotra Wysockiego, skąd pochodzą te odraczania chwili powstania, wystawiające wszystkich na tak wyraźne niebezpieczeństwo. Na to Wysocki oświadczył, że wielu z jego towarzyszy trapionych jest obawą, aby powstanie to nie miało wyłącznego charakteru jakiejś rewolucji wojskowej, że słuszną jest rzeczą, aby wojsko poparło całymi siłami ruch raz obudzony, że im go rozpoczynać wcale nie wypada. Wtedy Nabielak oświadczył, że jeżeli o to chodzi, on i przyjaciele jego dadzą początek powstaniu, uderzając na Belweder; wówczas Wysocki rzucił mu się na szyję z najwyższym rozrzewnieniem i rzecz stanowczo była zdecydowaną. Nabielak tylko żądał, aby oddziałowi cywilnych, których on sam przyprowadzi, nie znających wcale miejscowości, dodany był jeden z podchorążych nie na dowódcę, lecz na przewodnika, na co Wysocki się zgodził najchętniej. Od tej chwili rozpoczęły się ściślejsze między cywilnymi stosunki i daleko większy porządek; dostałem wtedy polecenie stykania się z magistrem prawa Józefem Mejsnerem [...], któremu szczególniej został powierzony uniwersytet. (21—22)

Już 1 września Rettel rozpoczął numer „Pamiętnika" wierszem *Pieśń Hymenu*, napisanym dla K.S. i K.C. — być może dla pobierającej się rzeczywiście pary — lecz ze szczególnym podtytułem: Wszystkim. Słowo „Wszystkim", drukowane wersalikami, powtarzało się jeszcze dwukrotnie przed powtarzanymi również dwiema strofami, które mówiły o szczęściu tej pary. Wydaje się, że szczęściem promieniał głównie sam autor-spiskowiec na wieść o zbliżającym się wybuchu, że objawiał to „wszystkim", którzy mogli być zorientowani, i tym nie zorientowanym, których czekało wyzwolenie. Radość ówczesną Rettla podkreśla przeciwieństwo jego wcześniejszych zawodów, o których napisze:

...opóźnienia i zwłoki co do dnia powstania boleśnie na mnie działały. (19)

W numerze „Pamiętnika" z 15 września w utworze *Duch czucia* Rettel ujawniał między wierszami, że myśl o zbrojnym ruchu rozszerzała się, że aluzje studenckiego pisma były rozumiane:

Zkądżeś, czucie, zkąd, zapale?
Mogąż ciebie wzniecać fale?
Możeż wiatr, co liście budzi,
Ocknąć serce śpiących ludzi?

Wszak mnie nie zna lot wietrzyka,
Próżno nieraz u strumyka
Składam pieśni, i on szumi,
I mych pieśni nie rozumi.

Lecz przy brzegu mojéj strugi
Musi błądzić ktoś tu drugi:

Duch z mym duchem spokrewniony,
Co przyjmuje moje tony. (III, 237)

Wielu — zwłaszcza studentów — umiało czytać między wierszami. Byli poruszeni rewolucjami i rozruchami w Europie, byli przekonani o nieodwracalności wybuchu w Polsce.

O wybuchu powstania w Brukseli Warszawa dowiedziała się 5 września; 11 — o jego zwycięstwie[18].

Jednocześnie z pierwszymi wiadomościami o powstaniu belgijskim — pisze Łojek — zaczęły napływać informacje o rozruchach, niepokojach i nastrojach rewolucyjnych we wszystkich niemal krajach Europy. Prasa warszawska zalała wprost czytelników lawiną tego rodzaju wiadomości; powtarzane we wszystkich gazetach, pojawiały się z dnia na dzień coraz nowe doniesienia"[19].

Cytuje je Łojek na kilku stronach swego studium[20]. O reakcji na nie studentów pisze Tokarz:

Zbierali się ciągle w kawiarniach Baroka i Brzezińskiej, w sklepie Grasowa, w kółkach prywatnych i śpiewali piosenki burszowskie: *Gaudeamus igitur, Sic vivamus, Dusić książkę!, Ostry bursz* lub patriotyczne: *Cześć polskiej ziemi, cześć!, Hej, Sarmato luby!* Opowiadano sobie, że w czasie popularnych naówczas wycieczek pieszych wakacyjnych zeszli się w Częstochowie z akademikami krakowskimi, przebranymi za górali, i wykonali razem jakąś tajemniczą przysięgę. Przestali wtedy nosić mundury i pojawiali się w mieście w czamarkach, konfederatkach, nosili na kamizelkach guziki z portretem Kościuszki; od czasu pobicia Woydy nie pokazywali się inaczej, jak z grubymi kijami w ręku, które nazywali wojdówkami. Niektórzy z nich celowo nie zapisali się już na wykłady. (66)

W „Pamiętniku" tuż po *Duchu czucia* wydrukowano piękną *Elegiję* Rettla o spodziewanej śmierci — w walce, jak mogli świadomi zrozumieć.

Danielewicz o zgładzeniu księcia Konstantego pisał w numerze poprzednim. Aluzja została potwierdzona notą na końcu numeru:

OSTRZEŻENIE: Na karcie 188 przez omyłkę umieszczono wstęp tylko poezji *NICOŚĆ* i dlatego myśl nie jest ukończona, lecz oderwana i niezupełna. (III, 224)

Pisał Danielewicz w *Nicości:*

Poważnie kroczysz, księżycu ponury,
Pośród orszaku złotych gwiazd tysiąca,
Twój srebrny połysk kir nocy roztrąca.
[ . . . . . ]
Mijają wieki — burzy się ląd, morze,
Gasną koleją istot milijony;
Ty zawsze jeden, blady, niewzruszony,
Po niezmierzonym błąkasz się przestworze.

Czyli dziewica przy twym blasku krąży,
Czy nad twym biegiem mędrzec się dumieje,

[18] Łojek, *op. cit.*, s. 275.
[19] *Tamże*, s. 287—288.
[20] *Tamże*, s. 287—302.

Jednakiem ogniem twoja twarz jaśnieje
I jednym śladem twoja tarcza dąży.

Niebo się chmury obleka czarnemi,
Sarna lękliwa kryje się w gęstwinie,
Drżący wędrowiec przebiega pustynie;
Ty świecisz jeszcze, ale nie dla ziemi.

I kiedyż słońce, co twe lica krasi,
Zniknie na zawsze z błękitnej przestrzeni?
Kiedyż blask jego tchnienie twórcy zgasi
I twoje światło w nicość się obróci? (III, 181—182)

Była w tym wierszu aluzja nie tylko wypowiedziana metaforą blasku księżyca — blasku, którego zniknięcia oczekiwano, pytając niecierpliwie: „Kiedyż?" „Orszak złotych gwiazd" to wszak orderowani zausznicy Konstantego, generałowie tacy, jak Wincenty Krasiński?

„Burzy się" Europa, zgładzają rewolucjoniści obrońców tronu i ołtarza. „Mędrzec się dumieje" nad Konstantym — „dumieje się" patriota, spiskowiec. Były w górnych warstwach społeczeństwa polskiego — w okresie szaleństw Konstantego, represji Nowosilcowa, w czasie przygotowań do Nocy Belwederskiej — „lękliwe sarny", zaś sprzysiężony jak „drżący wędrowiec przebiegał pustynie" społeczności bezradnej wśród płaszczących się przed zaborcą ministrów, policmajstrów i szpiegów.

Daje do myślenia nawet mała litera słowa: „twórca". Bo twórcami mieli być ci, którzy Polskę wyzwolą. Oni zgaszą księżyc i petersburskie słońce.

W zeszycie tymże w dziale „Nowiny i wiadomości naukowe", dla współbrzmienia z obwieszczeniem Rettla: „Wszystkim" i z *Nicością* oraz na przekór fragmentowi z *Wallensteina* w poprzednim numerze, przedrukowano z lwowskiego „Haliczanina" fragment *Obrony Olsztyna*[21] Aleksandra Fredry — z bohaterską ofiarą Kaspra Karlińskiego, który nie wahał się strzelać do Niemców prowadzących w przodzie jego syna.

Rettel opowie jeszcze w związku z odkładanymi terminami wybuchu powstania:

[...] wiedziałem o nich najdokładniej od Żukowskiego i Baczyńskiego, od którego miałem proch i potrzebny ołów dla odlania kul do mniejszego kalibru broni, w którąśmy się zaopatrywali pomału, gotując się na dzień 18 października, kiedy od Baczyńskiego zawiadomiony zostałem, że wybuch odroczono. (19)

Piętnastego września rozpoczynał „Pamiętnik" wiersz drugi o planowanym zamachu na Konstantego — wiersz, którego aluzje zrozumiała nie tylko młodzież. Był on trawestacją sonetu Leona Zienkowicza, drukowanego w pierwszym numerze tomu pierwszego „Pamiętnika".

---

[21] Chodzi o zamek obronny Olsztyn na pograniczu śląskim, oblegany w 1587 r. przez pretendenta do polskiego tronu arcyks. Maksymiliana.

O Zienkowiczu Stanisław Egbert Koźmian napisze, że zajmował się stroną „materialną" pisma, lecz:

Nie był [...] z tego kontent i wciąż wdzierał się do wyższych honorów. Na każdą sesję przynosił nam jakieś ckliwe sielanki, któreśmy odrzucać musieli, uspokajając go przyrzeczeniem, że może się później miejsce znajdzie[22].

Rzeczywiście, bardzo niedojrzały, bardzo naiwny był wspomniany sonet pt. *Do Bolesławka*. Bolesławek to mały chłopczyk, którego — zgodnie z konwencją dzieciństwa sielankowego — autor nawoływał do cieszenia się zabawkami:

Dzisiaj, kędy się zwrócisz, błyska bukiet z róży,
Wokół pełno nadziei, radości, swobody,
Wszystko bawi, czaruje, lubą przyszłość wróży,

A jutro!... lecz ty spieszysz do twoich zabawek,
Biegnij, ciesz się, mój chłopcze, pókiś rześki, młody!
Pókiś tylko szczęśliwy, pókiś Bolesławek! (I, 15)

Powtarzano ten cały pomysł, rymujące się końcówki: „Bolesławek"—„zabawek" w wierszu drugiego numeru września, wierszu pt. *Do Przemysławka Myśkiem przezywanego*. Naśladująca pióro Zienkowicza naiwność była jednak teraz upozorowana. Przeglądała przez nią drwina i groźba: drwina z Konstantego, groźba pozbawienia cesarzewicza jego stanowiska w Królestwie, drwina i groźba przemieszane ze sobą, kiedy Konstantemu życzono tego, co autor mu życzy. Autor — jak mieli rozumieć wtajemniczeni — znający plany zgładzenia księcia:

Jeszcześ dotąd Przemysławek,
Myśkiem zwany pospolicie,
Wpośród pieszczot i zabawek
Jak ci błogo płynie życie!
[ . . . . . ]

O! pędź życie wśród zabawek,
Pókiś jeszcze Przemysławek!
Bo wkrótce spójrzy niebo okiem mniej łaskawém,
I ucho słodkich dźwięków na zawsze odwyknie,

I szczęście światełkiem drżącém
Mignie ci się w głębi serca,
I wkrótce ciosów tysiącem
Porwie ci je los wydzierca.
[ . . . . . ]

I będziesz miał przyjacieli,
I oni cię zdradzić mogą
Lub cię od nich los oddzieli,

---

[22] S. E. Koźmian, *Wspomnienie o Konstantym Gaszyńskim*. Aneks [w:] Z. Krasiński, *op. cit.*, s. 578.

I znowu nié masz nikogo.

I nazwą cię Przemysławem,
I z tém słowem radość zniknie;
Po zielonym pięknym maju
Przyjdzie tęskny, spiekły sierpień,
I po szczęściu, złotym raju
Uyrzysz tylko ziemię cierpień.
[ . . . . . ]

I obaczysz piękne oko,
I poznasz serce twego anioła,
I wpłynie od spójrzenia do duszy głęboko:
O życie się dopomni — o szczęście zawoła! (III, 225, 226)

Słowo „anioł", motyw „piękne oko" dotyczą prawdopodobnie Joanny Grudzińskiej, dwa ostatnie wersy jej patriotyzmu, po którym mógł spodziewać się autor sprzyjania przez księżnę łowicką powstaniu. Wersy po tych następujące mówią zapewne o reakcji na domniemane stanowisko żony cesarzewicza, na swój sposób pragnącego dobra Polaków. Lelewel, który po wybuchu powstania — na żądanie rządu, do jakiego został przybrany, oraz na żądanie księcia Konstantego — 4 grudnia pojechał do niego pod Warszawę z deputacją, opowie fakty, zaprzeczające sprzyjaniu Grudzińskiej ruchowi zbrojnemu. Świadczą one o jej patriotyzmie w rodzaju patriotyzmu Polaków ze sfer rządzących. Pisał Lelewel określając siebie w osobie trzeciej:

[...] obracając swą mowę do [Władysława] Ostrowskiego, Lelewela, chwyciła ich za rękę i wystawiała, na co kraj polski narażają, w żywych groźną przyszłość malując kolorach, wzywała ich wyrazami najczulszymi, aby chcieli całe to pobudzenie uśmierzyć [...]. Objawił swą myśl Ostrowski, że oddalenie się wojsk rosyjskich od Warszawy i ustęp ich do Rosji za granicę mogłyby pojątrzone umysły ułagodzić [...]. Ale razem zaszło pytanie, co ze swą osobą Wielki Książę ma uczynić. [...] Ostrowski był za oddaleniem się z kraju. Lelewel podobnie, a to z tego powodu, że księżna Łowicka upewniła, że Wielki Książę od swego wojska rosyjskiego odłączyć się nie może, kiedy bliskość wojska rosyjskiego w stolicy obawę i niespokojność utrzymuje, a nadto wojsko rosyjskie, uważane będąc od ludu za cudzoziemskie, a nawet za nieprzyjacielskie, mogłoby się ataków spodziewać.

Wielki Książę protestował, że żadnych nieprzyjacielskich kroków nie czyni i nie uczyni [...]. Zaręczył Wielki Książę, iż nie będzie Warszawy atakował, a gdyby rozkaz dostał, wprzód 48 godzinami ostrzeże[23].

W wierszu *Do Przemysławka* nawiązanie ponowne do dziecka miało zarazem ukryć przed policją groźny sens aluzji i wydobyć go — dla wtajemniczonych — przez przeciwstawienie z dzieckiem:

I czczość, i ta tęskna żałość
Ockną śpiącą w sercu pychę,

---

[23] J. Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830—1831*. Przedmową i przypisami zaopatrzył J. Iwaszkiewicz, Warszawa 1924, s. 4—7.

I uzbroisz pierś w wytrwałość
Na zwycięstwa twéj piersi tak wielkie, tak liche!
Raduj się, zwyciężyłeś! o jakżeś mi wielki,
Próżność cię tym ochrzci mianem;
A małej szczęścia kropelki
Brak ci w sercu skołatanem!
Nad ten tryumf, Myśku mały,
Przenieś chwilki twych zabawek,
Myśku, nad blask takiej chwały,
Chwilki, pókiś Przemysławek.
Lecz ty, Myśku, zasypiasz? czekaj, niechaj skończę ...
Zasnął już — o lube dziecię!
Niech opatrzności dłonie obrończe
Tak cię wiodą przez to życie,
W takie kwiaty cię przystroją,
W takie ubarwią słodycze,
Jakich sięgniesz myślą twoją,
Jakich ja ci życzę. (III, 226—228)

Zaraz po wierszu tym następował wiersz *Do Łady* Kazimierza Jaworskiego, o aluzjach podobnych bardzo:

Łado! Łado! jeszcze płyniesz,
Ale już ciemném korytem!
Bóstwo, co weselne gody
Ożywiało swym pobytem,
Opuściło swoje brody.
Łado! Łado! już nie słyniesz.

[ . . . . . ]

Taki to nieśmiertelności
Odgłos — smutny — czczy — daleki!
Myrt wieńczy martwą kolumnę,
A śpiewka morsze kości;
Zalegają ciasną trumnę
Rysy zagasłe na wieki;
Duch w odgłosie jeszcze żyje,
Ale serce już nie bije. [III, 228—229]

W wierszu *Do Przemysławka* nazwanie urągliwe „Myśko" to niedźwiedź srogi, niebezpieczny, jednak już w przeszłości.

Dawne: srogość i niebezpieczeństwo oddał dobrze Niemcewicz, opisując strach warszawskiej ulicy na sam okrzyk „wielki książę Konstanty". Opowiada Niemcewicz, jak podczas pobytu koronacyjnego w Warszawie:

Mikołaj, pochlebiając, jak tylko mógł bratu, w dzień przyjazdu zaprosił się do niego na obiad i dla zabawy udał się piechotą do pałacu Brylowskiego, gdzie się wtenczas przeniósł Konstanty. Lud nasz, pamiętny ludzkości i przystępności Stanisława [Augusta] i Fryderyka Augusta, cisnąć się około Mikołaja zaczął, gdy ktoś z policji, chcąc tłum ten rozegnać, krzyknął głośno: „Wielki książę Konstan-

ty!" — na ten głos cały tłum ludu, jak piorunem rażony, rozpierzchnął się na wszystkie strony; mógł natenczas Mikołaj widzieć, pod jak okropnego monstrum rządy poddał naród polski[24].

Niedźwiedzia Konstanty przypomina w *Pamiętniku* Alfreda Młockiego, który opowiada, jak naczelny wódz Królestwa podczas parad na placu Saskim za uchybienia żołnierzy i podoficerów:

[...] sam bił, wywróciwszy przekraczającego na ziemię, i łamał mu kolanami kości i żebra[25].

Przygotowujący zamach na „niedźwiedzia" Sprzysiężeni, studenci z trzech współdziałających z nimi kół, zorientowany autor wiersza *Do Przemysławka* — już strachu nie odczuwali. Dla nich Konstanty już tylko był „Myśkiem". To przezwisko być może należało do ich konspiracyjnego żargonu.

Autor anonimowy wspomnień o powstaniu użył w odniesieniu do Konstantego słowa „zwierz", jednocześnie pisząc o jego słabości:

I kto by myślał, że los nasz zawisł od życia lub zgonu tego dzikiego zwierza, co go Konstantym zwano?

Powstańcy według tegoż autora powinni byli:

Otoczyć go zewsząd wojskiem naszym i przeciwko ośmiu [pułkom rosyjskim] postawić trzydzieście; wcielić tych żołnierzy [rosyjskich] i rozbić ich po wszystkich pułkach, a to zwierzę w zakładzie, w klatce choćby nawet żelaznej, pod dobrą trzymać strażą[26].

W wierszu zamieszczonym w „Pamiętniku" więcej jeszcze jak „Myśko" mówiło przezwisko „Przemysławek", jakkolwiek nawiązujące do naiwnego wiersza Zienkowicza. Został zamordowany Przemysław II, książę piastowski, który w dobie rozbicia dzielnicowego zdołał zjednoczyć kilka dzielnic i koronował się.

Tę aluzję — a za nią wszystkie inne — zrozumiał najpewniej Brodziński, znający polskie średniowiecze. Nie zrozumieli cenzorzy i policmajstrzy. O jednym i drugim świadczą wiersze aluzyjne w tomie czwartym „Pamiętnika". Świadczą o niezrozumieniu przez cenzorów i policmajstrów, gdyż mogły nadal ukazywać się. Świadczą o zrozumieniu przez Brodzińskiego, ponieważ kierowały się do niego — szlachetnego, patriotycznego, a jednak przeciwnego powstaniu.

---

[24] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2. Pierwsze wyd. według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej. Tekst opracował i wstępem poprzedził J. Dihm, Warszawa 1957, s. 103—104.

[25] A. Młocki, *Pamiętnik*, [w:] *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830—1831*, Lwów 1882, s. 223.

[26] *Pamiętniki moje. Część druga. Warszawa. Wyjątek. Period rewolucyjny*, Paryż 1845, s. 17.

Wyraźnie oddawał patriotyzm, jak i lęk przed czynem zbrojnym (w naszym domniemaniu) Brodzińskiego passus *Tęsknoty* Maurycego Gosławskiego, z podtytułem „poema tragiczne w trzech działaniach (wyjątek)".

W tomie czwartym nie Danielewicz, ale Gosławski *Tęsknotą* rozpoczynał zeszyty. Danielewicz podpisał swój wiersz dopiero w zeszycie z 15 listopada. Być może w zeszycie ostatnim tomu trzeciego był jego autorstwa nie podpisany wiersz *Do Przemysławka;* być może Danielewicz musiał teraz milczeć przez dłuższy czas.

W *Tęsknocie* Gosławski powielokrotnie zamieszczał aluzje do spisku, do przygotowywanego powstania. Z takimi aluzjami powiązał tę, dotyczącą postaw — jak sądzimy — Brodzińskiego:

BOŻYDAR
[ . . . . . ]
Janek! — Dać pistolety! — przetarte?
JANEK
Przetarte.
BOŻYDAR
Odejdź — lub nie — poczekaj — na, odnieś tę kartę,
Wiesz komu, a ostrożnie — i przynieś odpowiedź.
O nie! w tém żadnéj zbrodni nie dopatrzy rozum,
[ . . . . . ].
Jednak nazwano zbrodnią — nié ma się co dziwić,
Wszak i oni ją pragną także uszczęśliwić,
Wszak jéj szczęście i im drogie —
Oni pragną — a ja mogę! (IV, 6)

Aluzja inna do bojącego się wybuchu powstania wypowiedziana została w *Tęsknocie* w zeszycie z 1 października, w motywie „matki". Była to matka dziewczyny zmarłej, ukochanej Bożydara, przy tym wiele wskazuje na to, że dziewczyna symbolizowała Polskę:

Mogłaś nieba przychylić twojemu dziecięciu,
A tyś w ślepocie zaciekła,
Nie macierzyńską ustą wyrzekła,
Że ją wolisz na marach — niż w szczęścia objęciu,
[ . . . . . ]. (IV, 52)

W zeszycie tymże aluzje do rewolucyjnych ruchów Europy, do nadziei Polaków, do wytrwałości spiskowców oraz do niezrozumienia ich przez patriotów pokolenia starszego wypowiedziały się w wierszu Stanisława Egberta Koźmiana *Majtek na morzu.*

Znowu może chodzić o Brodzińskiego, gdyż słowem „przyjaciel" właśnie takich patriotów określił Koźmian, a wiadomo, jak był serdeczny stosunek studentów do autora *Wiesława:*

O gdyby ta jasna ścieszka,
Co od słońca do mej łodzi,
Promienną wstęgą przechodzi,

Wiodła w kraj, gdzie szczęście mieszka!
Tam bym znalazł świat już stary,
Ale młode czuciem ludy,
Przyjaciele bez obłudy
[ . . . . . ].
Pukałem w pierś przyjacieli,
Czy odpowiedniém nie ozwie się biciem,
I czy czucia nie podzieli?...
Odpowiedziała, ale martwém życiem! (IV, 94, 96).

Dotyczyły również aluzje w czwartym tomie „Pamiętnika" prowokatorów i denuncjatorów, zwłaszcza zaś spośród studentów.

Kierownik szpiegowskiej agencji Mateusz Schley — jak opowiada Tokarz:

[...] najsprytniejszy bodaj ze wszystkich, posiadał wśród swych ajentów słuchacza medycyny i filozofii UW Juliana Rycharskiego, którego specjalnością było śledzenie zebrań akademików w kawiarniach na Krakowskim Przedmieściu i Brzezińskiej na Koziej, wkręcanie się do kółek akademickich i wyciąganie młodzieży na zwierzenia. (62).

Już 30-go września szpieg Rycharski doniósł — relacjonuje Tokarz dalej — że pomiędzy akademikami krążą ciche wieści o przygotowaniach do rewolucji, i wskazał, jako na źródło swych wiadomości, na trzech akademików, należących do kółka Bartkowskiego. Stopniowo policja poczęła zbierać wiadomości o tym, że akademicy zakupują broń, przygotowują amunicję, strzelają do celu na Foksalu, uczą się fechtunku. (66—67).

Studenci-spiskowcy przyglądali się bacznie niektórym spośród siebie:

Z żalem spostrzegliśmy — napisze Bartkowski — że jeden ze związkowych naszego kółka, Kruszelnicki (uczeń długoletni na wydziale medycyny), oddawał się z coraz większą zapamiętałością szulerstwu i rozpuście[27].

Już w zeszycie „Pamiętnika" z 1 października w *Tęsknocie* Gosławskiego wyrażał się lęk przed wdzierającą się wszędzie policją:

Coś Janek długo bawi — czy go nie przejęto? —
Bo z tą potworą przeklętą
Żartować nie można,
[ . . . . . ]. (IV, 9)

Rozgłos wśród studentów wzbudziła zwłaszcza prowokacja na skalę wielką Antoniego Petrykowskiego. Już po aresztowaniach studentów jeden z nich — Ludwik Wołowski — w śledztwie, według relacji Tokarza, zachowując całkowite milczenie o kolegach, o Sprzysiężeniu:

[...] mówił wyłącznie o policji, omawiał szeroko sprawę Petrykowskiego. (90)

Petrykowski był to zdymisjonowany wojskowy, zadłużony pijak, który wkręcił się do domu podpułkownika Jaranowskiego, również zdymisjonowanego, teraz urzędnika Komisji Wojny — do domu, gdzie by-

[27] J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1966, s. 22.

wało dużo młodzieży, gdzie nadużywano alkoholu i mówiono beztrosko o wszystkim.

Petrykowski — pisze Tokarz — wystąpił z miejsca w roli prowokatora. „Jest nas — mówił do akademików — dwudziestu dymisjonowanych oficerów. Jeżeli macie jakie stosunki, połączcie się z nami i przysiężemy sobie". Mówił, że był adiutantem gen. Sierawskiego, że zawsze trafi do niego, że posiada stosunki w Wielkopolsce i zorganizuje tam sprzysiężenie, o ile pojedzie z nim któryś z akademików. Francja — dodawał — zapewniła już pomoc Polsce, w Paryżu tworzą się legiony; do Warszawy przybędzie wkrótce Leonard Chodźko, a wówczas na placu Saskim wywiesi się trójkolorową chorągiew i rozpocznie rewolucję. On sam, Petrykowski, przebrany za posyłkę, zamorduje Konstantego. Zdobędzie się arsenał i broń i rozpocznie rewolucję. Pułk Wołyński tak łatwo osaczyć w jego koszarach, mających jedno wyjście główne, i zmusić do poddania paroma wystrzałami z dział. (73)

Już wcześniej studenci w domu Jaranowskiego musieli powiedzieć niejedno. Wiele w tej relacji ze słów Petrykowskiego przypomina plany Sprzysiężenia. Teraz studenci powiedzieli więcej.

Petrykowski poszedł do Schley'a i zażądał audiencji u Konstantego. Jednak i Schley, i szef sztabu Konstantego Kuruta odnieśli się do donosu sceptycznie.

Ostatecznie Kuruta — pisze Tokarz — postanowił dać Petrykowskiemu środki na przeprowadzenie dowodu prawdy, którego się denuncjant domagał.

10-go października Petrykowski wynajął parę pokoi w domu zajezdnym Gerlacha i zaprosił tutaj Jaranowskiego z synem, akademików oraz dymisjonowanego podpułkownika Geritza. W jednym z pokoi umieścił podinspektora policji śledczej Jana Bogatkę w ten sposób, że tenże mógł słyszeć wszystko, co mówili zebrani. Petrykowski poił ich winem i ponczem, a następnie skierował rozmowę na rewolucję. Zastanawiano się tu nad tym, co zrobić z Konstantym. Niektórzy z akademików byli za zamordowaniem go, inni oświadczali, że „naród polski nigdy jeszcze w krwi swoich panujących ręki nie zbroczył". Petrykowski obiecywał dostarczyć akademikom 6 karabinów i amunicję. Żądał w końcu, aby na wyłożonym przez niego arkuszu podpisali się wszyscy, którzy pod przysięgą zobowiązują się do sekretu. Obecni poczęli już podpisywać, ale Geritz zrzucił arkusz pod stół i oświadczył, że lepiej podać sobie dłonie i zaprzysiąc śmierć temu, kto by zdradził[28]. Postępowanie Petrykowskiego nasunęło podówczas poważne refleksje Geritzowi i Jaranowskiemu. (74)

Zrozumiał ostatecznie Jaranowski, że miał do czynienia z prowokatorem, ze słów księcia Konstantego, przed którym musiał się stawić. Zrozumieli to wreszcie jego synowie i studenci bywający u nich.

W zeszycie „Pamiętnika" z 1 listopada Gosławski wydrukował wiersz *W księdze pamiątek, przy odjeździe*. Ten „odjazd" i w tekście utworu „Styczeń" to w przewidywaniu dalszej dekonspiracji aluzje do zesłania, do Sybiru. A jednak wiersz nie świadczył o załamaniu autora:

---

[28] Petrykowski został powieszony 15 VIII 1831.

Nie powtarzam ci owych pożegnań i życzeń,
Któremi każdy odjazd, każdy grzeszy Styczeń,
Niewinnych i poczciwych napastując ludzi,
Rozśmiesza nas albo nudzi.
Serca mamy wytrwałe, lubo wiek młodzieńczy,
Mniejsza o losy zawistne!
Daj mi rękę, niech ją ścisnę,
A to za wszystko ci ręczy. (IV, 102)

Dekonspiracja kół Bartkowskiego i Szweycera nastąpiła 10 listopada, gdy Kruszelnicki opowiedział oberpolicmajstrowi Lubowidzkiemu wszystko o tych kołach, o Sprzysiężeniu, o trzech terminach wybuchu, o planowanym zamachu na Konstantego, podał mnóstwo nazwisk. Studenci-spiskowcy znaleźli się w areszcie uczelnianym. Dwunastego listopada zostali postawieni przed uczelnianą komisją, w której zasiadali kurator Uniwersytetu Maksymilian Fredro, rektor Szweykowski i Brodziński. Piętnastego listopada w „Pamiętniku" w wierszu *Fantazja ukraińska* Danielewicz wyrażał pogardę, nienawiść dla szpicli i pragnienie rozpoczęcia powstania jak najszybciej. Pragnienie to dyktować musiał lęk przed udaremnieniem przez policję wybuchu:

Precz ode mnie, chłodne żmije,
Dzieci prochu i zaguby,
Przy was dla mnie martwy świat!
O pierś waszą, samoluby,
Każde czucie się rozbije,
I zapału zwiędnie kwiat.
[ . . . . . ]
Przybądź, wietrze upragniony,
Skryte w sercu porusz strony,
I drzymiący obudź ton;
Choćby w tesknéj pieśń osnowie,
Zanim echo ją opowie,
Miała znaleźć wieczny skon
[ . . . . . .
. . . ] ja z ciebie, matko-ziemio!
Nie zdejmuję mego oka.
A za okiem myślą gonię,
Myśl wyprzedza oko chyże,
W jedne kraje błądzi zawsze;
I już jestem w tamtéj stronie,
Gdzie piękniejsze świéci słońce,
Gdzie obłoki błękitniejsze,
Gdzie myśl wolna w stepach ginie;
[ . . . . . ]
Pędzą syny Zaporoża;
I brzmi odgłos hurrach! hurrach!
I krwi czarnej płyną strugi
Do szarego Dniepru łoża.
Aż Tatarów hufiec cały
W jarzmo podda kark zuchwały.

[ . . . . . ]
Chociaż nieraz, w różnej stronie,
Proroczyli mi szyderce,
Że sokoła nie dogonię,
Patrz — jak pędzi świadom drogi
Za rodzinne gdzieś porogi!
Ja się w dalszą puszczam stronę (IV, 137—141, 145)

W tymże numerze pojawił się nareszcie znowu wiersz podpisany trzema gwiazdkami, wiersz Magnuszewskiego pt. *Ludzie*, który wskazywał aluzyjnie na denuncjatorów.

Przed tym czasem autor pełnych zwątpienia *Dumań* musiał przejść ewolucję, przyjąć za swoje plany Sprzysiężenia. Świadczy o tym właśnie wiersz *Ludzie;* świadczy on również, że po dekonspiracji Maguszewski nie zapierał się związków ze spiskowcami. Jednak — inaczej niż Koźmian, Gosławski, Danielewicz — uderzał w *Ludziach* w ton osobistego zagrożenia, zarzucał, że wcześniejsze jego skonsolidowanie się z konspiracyjnymi kołami okazało się niebezpieczne:

O wstrzymaj się, łzo droga! i kroplą gorącą
Nie spływaj na cierpieniem udręczone lice,
Oni czystość twych zdrojów nikczemnie zamącą,
[ . . . . . ].
Okrutni! kiedy dla was siebie się wyrzekłem,
I szczęśliwy, wyniosły dumą takiéj wiary,
Dawne, spokojne rzuciłem obszary,
I przybyłem ufności uniesiony skrzydły;
Wyście mię powitali zdradzieckimi sidły
I zamiast nieba nagrodzili piekłem!
[ . . . . . ]
Węże! już nie dbam o was — nie dla was ja żyję,
Nie dla was serce moje w głębi piersi bije,
I twarz płomieniem życia nie dla was się pali;
Już dla niéj tylko żyję! — ona na dni moje,
Jak gwiazda opiekuńcza, jak anioł zbawienia,
Ciska światło ożywcze i noc rozpromienia;
Dla Niéj i wam wytrwale do końca dostoję. (IV, 149—150)

Zeszyt „Pamiętnika dla Płci Pięknej" z 15 listopada — zeszyt z wierszami *Fantazja ukraińska* i *Ludzie* — był ostatnim tego periodyku. Na przełomie listopada i grudnia, gdy należało przygotować numer następny, już redaktorzy pisma nosili broń.